

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także w celu ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereańskie Badania" są rozbieraniem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedyne gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucaną — Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6), budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 Kor. 3:11-23; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy: ... zakrytej od wieków w Bogu ... aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która innych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — Efezjan 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego postawa, jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauką Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo święte Wyraźnie Uczy:

Ze Kościół jest Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 Kor. 3:16; Efez. 2:22; 1 Moj. 28:14; Gal. 3:29.

Ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednanie, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych, zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.

Ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "Okup za wszystkich," który też będzie światłością prawdziwą, która oświeci we właściwym czasie, każdego na ten świat przychodzącego." — Żyd. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5, 6.

Ze nadzieją Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" w Jego chwale. — 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4.

Ze terazniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha Chrystusowego i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się na królów w przyszłym wieku. — Efez. 4:12; Mat. 24:14; Objaw. 1:6, 20:6.

Ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą dostępne wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie zli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izaj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God.

Wydawcy:

Polish Bible Students Association
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia. Polish Bible Students Ass'n. — P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France.

CZYTAJCIE CZASOPISMO "BRZASK NOWEJ ERY"

Braciom i czytelnikom naszym zalecamy również pismo "Brzask Nowej Ery," wydawane co dwa miesiące, w formie broszurowej, rozmiaru 5 1-4 przez 8 cali, stronic 32, w kolorowej okładce papierowej. Artykuły tego dwumiesięcznika traktują przeważnie o biblijnych prorocत्वach dotyczących się obecnego czasu i o różnych ważniejszych sprawach i wydarzeniach na czasie, świadczącym o zbliżającym się czasie "naprawienia wszystkich rzeczy" (Dz. Ap. 3:20-24) i od dawna obiecanego Królestwa Bożego na ziemi. — Mat. 6:10.

Pismo to nadaje się do rozpowszechniania pomiędzy krewnymi i znajomymi, w celu zaznajomienia ich o prawdzie na czasie. Roczna prenumerata, jeden dolar, pojedynczy nr. 20 c., okazowe numery bezpłatnie a ubodzy mogą stale otrzymywać bezpłatnie, jeżeli na

początku każdego roku napiszą nam, że nadal pragnęliby to pismo czytać.

Zamówienia i wszelką korespondencję tyczącą się Brzasku jak i Straży prosimy adresować: —

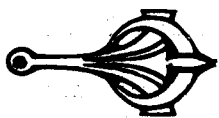
POLISH BIBLE STUDENTS ASS'N.
P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

Prosimy przy tym, aby nazwiska i adresy zamawiających pisane były jaknajwyraźniej, o ile możliwe, literami drukowanymi.

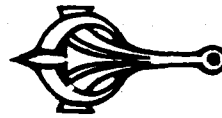
DOBRY CHRZEŚCIJANIN

"Dobrym chrześcijaninem nie tego ja zowie,
Co umie dysputować i ma gładką mowę.
Ale kto żyje według woli Pana swego,
Tego ja bardziej chwale niżli wymownego."

— Kochanowski



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

ROK XLI

MARZEC (MARCH), 1962

Nr. 3

OSTATNIA WIECZERZA

LEKCJA z Ewangelii według Św. Mateusza 26:17-30.

Jezus i Apostołowie przyszli do Betanii, blisko Jeruzolimy, aby mogli spożywać baranka wielkanocnego w świętym mieście, a Pan, aby ponieść śmierć męczeńską, z rąk Swoich wrogów, jak to przepowiedział uczniom — aby przez Swoją śmierć dokonać pojednania za grzechy ludu. Jego przyjsie do Betanii było akurat tydzień przed Jego ukrzyżowaniem. Następne ~~dnia~~ przy wieczerzy Maria pomazała Pana wonną mąsą. W dniu następnym Jezus wjechał na osłediu do Jeruzolimy, nie został przyjęty i płacząc nad miastem powiedział: "Dom wasz zostanie wam pusty (spustoszony)." Dzień później, On zwiedził świątynię, gdzie oburzony przepędził biczem tych co pieniędzmi handlowali. Następnego dnia wygłosił Swoje ostatnie kazanie w świątyni i ogłosił się światłością świata. 6

Jest prawdopodobnem, że każdego wieczora powracał do Betanii, do domu Łazarza, Marty i Marii, który był także domem dla Niego i dla apostołów, kiedykolwiek znajdowali się w tej okolicy. W następnym dniu, w środę, Pan pozostał w Betanii, aby odpocząć, w czwartek zaś posłał dwóch uczni, aby nagotowali baranka, który wieczorem miał być spożywany przez Niego i onych dwunastu — "tej samej nocy, w której był zdradzony."

Święto Paschy (Przejścia) trwało cały tydzień i było najuroczystszym świętem pod zakonem. W tygodniu tym, wszelki kwas, będący obrazem grzechu, był skrzętnie z domów usuwany i niszczone, co miało wyobrażać czystość i świętość ludu Pańskiego — duchowego Izraela — przedstawionego obrazowo w cielesnym. Cały ten tydzień był świętem radości, na pamiątkę oswobodzenia Izraela z niewoli egipskiej. Święto rozpoczynało się 15 dnia, pierwszego miesiąca, według obliczania żydowskiego, lecz było poprzedzone zabijaniem baranka, w dniu 14 i pokropieniem krwią tegoż baranka podwoi domów, na pamiątkę tego co stało się w Egipcie onej nocy kiedy to Pan zachował od śmierci pierworodnych Izraela, będących pod osłoną krwi, a pobił pierworodnych egipskich i tym sposobem zmusił Egipcjan do uwolnienia Jego ludu. W tym to dniu poprzedzającym Święto Paschy, Pan Jezus posłał Swoich uczni, aby przygotowali wszystko do tej ostatniej wieczerzy, która jest przedmiotem niniejszej lekcji.

Łukasz mówi nam, że tymi których Pan posłał byli Piotr i Jan a Marek mówi, że gospodarza domu w którym mieli przygotować wieczerzę, rozpoznają przez to, że będzie niósł dzban wody. Niektórzy przypuszczają, że był to dom Marii, matki Marka i że ów górny pokój użyty przy tej okazji, był tym samym, w którym apostołowie zebrali się później i gdzie Duch święty był na nich wylany. Nie wiemy wszakże czy to w tym samym domu Marii zebrali się później wierni na modlitwę, aby Piotr był uwolniony z więzienia. — Zob. Dzie Ap. 12:3-19.

Według ogólnego mniemania, był to wielki pokój odpowiednio przyrządzony na jadalnię i przypuszczaniem jest, że Jezus, wysyłając tych dwóch uczni, udzielił im takiej niewyraźnej informacji względem miejsca gdzie mieli poczynić przygotowania, aby Judasz nie był o tym poinformowany aż do chwili zebrania się wszystkich i aby nie spowodował jakiej przeszkody podczas wieczerzy i aż do onej zapowiedzi Pana zapisanej w Ew. Jana w. 14:17. Piotr i Jan przygotowali wszystko do wieczerzy, w tym znaczeniu, że postarali się o baranka, praśny chleb, gorzkie zioła i o wino. W słusznym czasie, gdy wieczór nadszedł, całe to gro- no zeszło się na spożywanie baranka.

LEKCJA POKORY

Sam tylko Łukasz opisał wyraźnie (22:24-30), że przy tej okazji był spór między apostołami; aczkolwiek Jan (w roz. 13), też napomyka podobną myśl. Nie p-otrebujemy jednak wnosić, że apostołowie byli powodowani jedynie cielesną ambicją i samolubstwem. Lepiej jest przypuszczać, że rozchodziło im się o stanowisko jaknajbliższe ich Mistrza, ponieważ miłowali Go. Pan wykorzystał tę sposobność na udzielenie im najskuteczniejszej lekcji, która niezawodnie pozostała w ich pamięci aż do końca ich życia.

Udając się do wieczernika oni musieli iść pieszo ścieżkami zapyłonymi. Przybyli tam prawdopodobnie dość późno po południu a że oni, jak i właściciele wieczernika, nie zaliczali się do ludzi bogatych, nie było tam sług, którzyby ich przyjęli i umyli im nogi. Apostołowie, zamiast pomyśleć o tym i sami zabrać się do tej usługi, spierali się o przedniejsze miejsca przy stole a Jan widocznie zajmował zwykle miejsce najbliżej Pana — prawdopodobnie przyznane mu, nie tylko dla tego, że był spokrewniony z Panem i że był

szczególnie umiłowanym przez Pana, ale także, iż był ze wszystkich apostołów najmłodszym.

Zwyczaje ówczesne różniły się od nowoczesnych pod wielu względami. Przy jedzeniu, spożywający spoczywali na płaskich sofach wokoło stołu. Opierali się na lewym łokciu, prawą ręką posługiwali się w jedzeniu a nogi ich spoczywały na tylnej części sofy. Jezus widocznie nie wtrącał się do dyskusji prowadzonej przez uczniów, aż do chwili gdy wieczerza miała rozpocząć się; i wtedy powstał, wziął miednicę i dzban z wodą, i idąc od jednego do drugiego, mył im nogi.

Taka usługa przez Mistrza była dla nich surową naganą. Oni powinni byli o tym pomyśleć i jedni drugim nogi umyć, i teraz niezawodnie radziby to zrobić, lecz przed chwilą każdy z nich starał się wyrzucić na drugich wrażenie, że on nie jest wcale niższym od innych. Prędko zapomnieli o lekcji, jakiej ich Pan uczył przed chwilą, że ktoby chciał być większym między nimi, powinien być sługą dla wszystkich. Nasz Pan miał teraz sposobność zilustrować całą tę sprawę, był gotów usłużyć im, bo i ustawicznie im służył w rzeczach duchowych i dla tego oni słusznie i prawdziwie uważali Go za ich Mistrza; lecz teraz On miał sposobność pokazać im Swoją pokorę, aż do stopnia usłużenia im w najniższej usłudze. Co za wartościowa lekcja! Oby ona nigdy nie straciła swej ważności pomiędzy prawdziwymi naśladowcami Pana!

Niektórzy wszakże popełnili omyłkę i doszli do wniosku, że to było formą pewnego obrządku, coś na podobieństwo Wieczerzy Pańskiej i wodnego chrztu. Według naszego wyrozumienia, główną lekcją w tym jest, że każdego czasu i w każdym miejscu mamy być gotowi służyć braciom, choćby i w najniższej usłudze, a czyniąc to będziemy uznani przez Pana jakobyśmy to Jemu czynili.

“LEPIEJ ABY SIĘ NIE NARODZIŁ”

Gdy już zasiedli do wieczerzy, Jezus zasmucił się bardzo i powiedział, że jeden z onych dwunastu wybranych zdradzi Go — że to będzie jeden z tych, co macza z Nim w misie, czyli uczestniczy w tej samej wieczerzy, w jedzeniu chleba i baranka. Dał do zrozumienia, że chociaż to było napisanem, a więc było częścią Boskiego planu, to jednak było przykrym zerwaniem przyjaźni — czemś, co Go bardzo zasmucało. Na ile to tyczyło się intencji i poświęcenia Pańskiego, nie robiło różnicy czy On byłby rozpoznany przez Jego wrogów bez tej zdrady, czy też zdrady dokonałby ktoś inny lub jeden z onych dwunastu uczniów. Jakkolwiekby się stało, nie zrobiliby różnicy w Boskim zarządzeniu; lecz dla naszego Pana było to bardzo przykrym i bolesnym, że zdracą miał być jeden z najbliższych przyjaciół i uczniów.

“Dobrzeby mu było, by się był nie narodził ten człowiek.” Powyższe orzeczenie Pańskie zawiera w sobie myśl, że Judasz doszedł już do takiej znajomości i sposobności ku lepszemu, że za swój zdradziecki czyn ponosił zupełną odpowiedzialność i że dla niego nie ma już żadnej nadziei w przyszłości. My zapewne nie mielibyśmy żadnego sprzeciwu gdyby Pan w przyszłości dał Judasowi dalszą sposobność pokuty i naprawy, lecz w Piśmie Świętym nie znajdujemy żadnej

podstawy do takiego mniemania. Z naszego punktu zapatrywania wydaje się nam, że Judasz zgrzeszył przeciwko wielkiej światłości i mocy ducha świętego, do której doszedł przez swoją bliską społeczność z Panem. Pomiędzy innymi Pan i jemu polecił chorych uzdrawiać i diabłów wyganiać w imieniu Pańskim, i czynił to jako Jego przedstawiciel i w Jego mocy. To też koniec Judasza był bardzo smutny i dodać możemy, że każdy samobójca dowodzi swoim czynem, że wolałby gdyby się nigdy nie narodził.

“AZAŻEM JA JEST, PANIE?”

Opis mówi nam, iż każdy z uczniów zapytywał Pana, czyby to on był tym, a po wszystkich Judasz też zapytał: “Iżalim ja jest, Mistrzu?” Inni uczniowie byli pewni, że nie mieli z tym nic do czynienia, więc chcieli tylko Pańskiego potwierdzenia ich niewinności. Zatem gdy oni zapytali Pana i nie otrzymali odpowiedzi, wskazywało, że oni nie byli wmieszani w tę zdradę; wynikałoby więc, że to Judasz był zdracą; on jednak miał jeszcze tyle śmiałości, że zapytał Pana: “Iżalim ja jest?” Jezus mu odrzekł: “Tyś powiedział,” co znaczyło: “Tak, ty jesteś tym.” Jak szlachetną była ta Pańska nagana! On, po prostu, nie mógłby powiedzieć mniej. W Jego słowach nie było groźby, nie było oburzenia ani gorzkości a tylko wyrażenie smutku i politowania. Co za lekcja kryje się w tym dla nas! Wrogowie nasi zasługują raczej na politowanie a nie na przeklinanie. Dobrze byłoby dla naśladowców Pańskich czuwać i modlić się, aby nie zakradł się w nich duch Judasza, usposobienie gotowe sprzedać Pana, Jego prawdę i Jego braci, za pieniądze lub za jakie inne korzyści ziemskie. Wiedząc że będą inni z klasy Judasza, czuwajmy nad swoimi sercami i zapytujmy: “Panie, iżalim ja jest?”

Gdy jeszcze spożywali wieczerzę, według przepisu zakonu żydowskiego, a raczej, gdy jeszcze znajdowali się przy stole, po spożyciu wieczerzy, Jezus wziął z pozostałego chleba — który z formy podobny był do suszonego placka — i pobłogosławiwszy, łamał, podawał uczniom i mówił: “Bierzcie, jedzcie, to jest ciało Moje.” Inny ewangelista dodał: “za was złamane.” Katolicy i niektórzy z protestantów twierdzą, że słowa Jezusowe: “To jest ciało Moje” i następne: “To jest krew Moja,” powinno się rozumieć, że kiedykolwiek chleb i wino bywają poświęcone, one ulegają przeistoczeniu; że chleb przemienia się w istotne ciało Chrystusowe a wino w istotną Jego krew.

My nie uznajemy tego w taki sposób; rozumiemy raczej, że chleb symbolizuje, czyli przedstawia ciało Jezusowe a wino przedstawia Jego krew. Jako najzupełniejszy dowód tego należy zauważyć, że w czasie kiedy nasz Pan słowa te wypowiedział, ciało Jego nie było jeszcze złamane ani krew Jego nie była przelana. Przeto rozumieć te słowa inaczej aniżeli określiliśmy to powyżej, t. j., że chleb i wino przedstawiały Jego ciało i krew, byłoby przekręcaniem prawdy — fałszerstwem — a nie możemy ani przypuszczać, aby to było czynione przez Pana lub kogokolwiek z Jego naśladowców.

Chleb ten, jak to nasz Pan wytłumaczył, przedstawiał on chleb, który z nieba zstąpił, czyli Jego ciało.

które On ofiarował za grzechy wszystkiego świata. On zaprosił Swoich naśladowców do jedzenia z tego chleba i my to czynimy, gdy przyswajamy sobie błogosławieństwa, miłosierdzie i łaski zapewnione Jego złamanem ciałem. W taki sposób przyswajamy sobie korzyści z tej ofiary, która zapewniła nam odpuszczenie grzechów i pojednanie z Ojcem.

"KREW NOWEGO PRZYMIERZA"

Jezus wziął kielich i podziękowawszy, dał uczniom mówiąc: "Pijcie z tego wszyscy; albowiem to jest krew Moja, nowego testamentu (przymierza), która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów." To przedstawia Moją krew i będzie przedstawiać Moją krew, wam i wszystkim Moim naśladowcom, po wszystkie czasy; i przy podobnych okazjach to będzie dla was pamiątką Mojej śmierci i onego przymierza, które w ten sposób zapieczętowane zostało pomiędzy Bogiem a grzesznikami przezemnie jako Onym wielkim Pośrednikiem pomiędzy Bogiem a człowiekiem.

Nowe Przymierze, albo Nowy Testament zapieczętowany krwią Chrystusową, jest tym samym, o którym wznianki są czynione w Starym Testamencie i o którym wspominał też Paweł Apostoł w swoim liście do Żydów (8:6-13; 10:29; 12:20). To przymierze zastępuje przymierze zakonu, którego pośrednikiem był Mojżesz i którego zastrzeżeniem było, że kto by zachował wszystkie przykazania zakonu, otrzymałby żywot wieczny. Nowe Przymierze natomiast zapewnia miłosierdzie a uznając fakt, że w niedoskonałym stanie nie możemy czynić tego co byśmy chcieli, Pośrednik tegoż Przymierza, przez Swoją śmierć za lud, może zachować Sprawiedliwość a jednak traktować ludzi według ich intencji zamiast według istotnych czynów i będzie mógł podnieść ludzkość z degradacji do coraz wyższego stanu istot doskonałych, aż w końcu będą mogli czynić doskonale wszelkie dobre zamysły ich szczerych serc.

Apostoł Paweł wykazał, że ów chleb i kielich mają jeszcze dalsze i szersze znaczenie. On właśnie miał najlepsze zrozumienie onej "tajemnicy"—"Chrystus w was"—czyli, że poświęceni wierni są członkami mistycznego ciała Chrystusowego, którzy teraz uczestniczą w Jego ucierpieniach a gdy pozostaną wiernymi, będą także członkami Jego uwielbionego ciała i uczestnikami Jego chwały. Z tego stanowiska, tłumaczy dalej Apostoł, ten złamany chleb przedstawiał także wszystkich członków onego mistycznego ciała w całym wieku ewangelicznym a picie kielicha przedstawiało, nie tylko Jego śmierć na zapieczętowanie Nowego Przymierza dla ludzkości, lecz także zaproszenie do uczestniczenia w tym kielichu; — "pijcie z tego wszyscy" — wyrażało myśl, że możemy uczestniczyć w Jego cierpieniach i śmierci teraz, aby w Tysiącleciu uczestniczyć z Nim w zainstalowaniu Nowego Przymierza.

Jak wspaniałą jest ta myśl, jak głęboką i rozległą! Jak zadziwiającym jest ten przywilej, że dozwolonym nam jest dopełniać ostatków ucisków Chrystusowych (Kol. 1:24) i z nadzieją spoglądać w przyszłość do uczestniczenia w Jego chwale! Z tego stanowiska

patrzac, dostrzegamy większą siłę i znaczenie w słowach Jezusowych, wypowiedzianych przy innej okazji: "Czy możecie pić kielich, który Ja będę pił i chrztem, którym się Ja chrzczę, być ochrzczeni?" (Mat. 20:22). Jak nie każdy jest godnym zaproszenia do takiego uczestnictwa, tak też nie każdy zaproszony zdoła ocenić ten przywilej o tyle, aby uczestniczyć w tej sprawie z radością i wdzięcznością. Niechaj więc każdy z nas zadecyduje i odpowie Panu, tak jak uczynili to Jakub i Jan: "Panie, możemy!" — jesteśmy gotowi! Przy Twojej łasce i pomocy, wyjdziemy zwycięzcami i więcej niż zwycięzcami.

NOWE WINO — RADOŚĆ W KRÓLESTWIE

Nasz Pan oświadczył, że nie będzie pił więcej z tego owocu winnego, aż będzie go pił nowy w Królestwie. Myślą tego nie jest, że On będzie pił z nimi nowe albo niesfermentowane wino w Królestwie, ale że nowe pozafiguratywne rzeczy, reprezentowane w nowym winie, nie nastąpią prędzej aż Królestwo Jego zostanie ustanowione. Gdy Królestwo to nastąpi, wszelkie cierpienia i próby obecnego czasu przeminają; tłoczenie prasy, robienie wina, wszystko to ustanie i zamiast tego, nastąpi wino radości i szczęścia; a to znaczy, że radość i błogosławieństwa, ponad wszelkie wyobrażenia i określenia, będą udziałem tych wszystkich, którzy prawdziwie uczestniczą z Odkupicielem w cierpieniach obecnego czasu, a w przyszłości uczestniczyć będą w Jego chwale.

Królestwo to jest obecnie bardzo blisko — zapewne ponad 1800 lat bliżej aniżeli było wtedy gdy nasz Pan wypowiedział te słowa, a dowody jego zbliżania się są liczne. W proporcji do tego, serca nasze powinny radować się w oczekiwaniu tego co przychodzi i w miarę tego powinniśmy być wiernymi w picie kielicha smutku, cierpienia, hańby i poniżenia, aby udowodnić naszą miłość i lojalność Panu.

Po skończeniu wieczerzy, Pan wypowiedział kazanie, które dla Jego ludu, we wszystkich wiekach, było wielkim błogosławieństwem. Kazanie to zapisane było przez Jana ewangelistę w rozdziałach 15, 16 i 17. Potem prześpiewali pieśń i wyszli w kierunku góry Oliwnej — do ogrodu Getsemane, gdzie przyszły nowe doświadczenia na wszystkich uczniach. Podobnie było i jest z nami, że prawie zawsze w okresie Pamiątkowej Wieczerzy Pańskiej i z każdym nowym postanowieniem naszej wierności Panu, przychodziły i przychodzą nowe próby, doświadczenia i przesiewania na lud Pański. Kto się ostoi? Trzymajmy się mocno w ufności i radości aż do końca; trzymajmy się wiernie Słowa Bożego, jego wielkich i kosztownych obietnic, trzymajmy się silnie naszego Baranka Wielkanocnego, naszego Wybawiciela!

W. T. 3363—1904.

Uwaga: — Powyższa lekcja, z pod pióra br. Russell'a, jest poważnym i bardzo umiejętnym wytłumaczeniem Wieczerzy Pańskiej i wiele szczegółów z tym złączonych. Artykuł ten zasługuje na szczególną uwagę tym więcej w tej porze wiosennej — w czasie kiedy przypada doroczna pamiątka ostatniej wieczerzy i śmierci, a także zmartwychwstania naszego Zbawiciela.

(Dokończenie na str. 48a).

“JAKOBY ZWODZICIELE, WSZAKŻE PRAWDZIWI”

LEKCJA z Ewangelii według Św. Łukasza 23:13-25.

“Rzekł Piłat: Żadnej winy nie znalazłem w tym człowieku.” — Łuk. 23:14.

SLOWA naszego Pana: “Ciemność nienawidzi światłości,” sprawdziły się nie tylko w Jego własnym wypadku, ale także pomiędzy tymi co byli Jego naśladowcami, podczas całego wieku Ewangelii. W niniejszej lekcji znajdziemy ilustrację tego w okolicznościach, jakie miały miejsce przy śledztwie naszego Pana przed Piłatem i Herodem, gdzie “za nic Go poczytano” i w różny sposób maltretowano, a ogólną zasadę tego można zastosować także do wszystkich Jego prawdziwych naśladowców. Inne orzeczenie Pana, mianowicie: “Jeżeli światłość, która jest w tobie ciemnością się stanie, sama ciemność jakąż będzie?” zostało również dosadnie zilustrowane w doświadczeniach onego czasu. Żydzi mieli pewną miarę światła, jak oświadczył Apostoł: “Wielki (pożytek) z każdej miary” (Rzym. 3:1, 2). Mimo to, najzawziętszymi wrogami naszego Pana byli żydowscy kapłani i przewodcy, a także żydowski motłoch, który przez tychże wodzów został podburzony. Niegodziwe zachowanie się motłochu zostało jakoby zlegalizowane uczonością, udaną pobożnością i oficjalnym stanowiskiem tych co “usiedli na stolicy Mojżeszowej.” Jakże wielką była ich ciemność, jak przewrotnem ich poczucie sprawiedliwości i jak wielki brak miłości! Jak zupełnie ujawnili przez to mądrość Boskiej decyzji, że oni byli niesposobni, aby nadal być przedstawicielami Boga i Jego Królestwa i przeto będą odrzuceni, aby duchowy Izrael mógł być wybrany jako współtowarzysze Chrystusowi. A czyż nie tak samo rzecz się ma i dziś? Czyż przez ten cały wiek aż dotąd, nie było klasy sprzeciwiającej się Bogu i Jego Pomazańcowi przedstawionemu w członkach Jego ciała? Zaiste, tak jest aż dotąd. Chociaż cały świat, będący pod zaciemniającym wpływem onego przeciwnika, sprzeciwia się światłu, prawdzie, dzieciom światłości i głoszeniu prawdy, to jednak nominalne chrześcijaństwo i doktorowie teologii są tymi, którzy stawiają największą opozycję i którzy najgłośniej krzyczą: “Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!” przeciwko wszystkim prawdziwym członkom ciała Chrystusowego, czyli tym co idą Jego śladami. Radujemy się z zapewnienia Apostoła Piotra względem takich że, biorąc ogółem, oni nie mieli dosyć światła, aby w pełnej mierze byli odpowiedzialni za swoje postępowanie. O rzeczywistych zabójcach naszego Pana, Apostoł powiedział: “Wiem, żeście to z niewiadomości uczynili, jako i książęta wasi” (Dz. Ap. 3:17). Możemy być pewni, że wiele opozycji wobec ciała Chrystusowego przez ten cały wiek, Pan będzie mógł podobnie przepuścić, jako pełnione w zaciem-

nieniu, czyli w nieświadomości. Musimy znajdować się w takim stanie serca, aby miłować naszych nieprzyjaciół, czynić dobrze tym, którzy nam złość wyrządzają i modlić się za nich. Mamy nadzieję, że gdy Królestwo naszego Pana zostanie ustanowione, a znajomość Boga napełni całą ziemię, wielu z tych obecnie zaciemnionych i zaciętych przeciwników, będą mieli swe oczy wyrozumienia otworzone i znajdą się pomiędzy tymi, których kolano się skłoni, a język wyzna ku chwale Bożej.

JEZUS PRZED PIŁATEM

Nasz Pan został zawiedziony przed Piłatem około godziny ósmej rano, tego dnia, w którym był ukrzyżowany. Żydowski Sanhedryn zebrał się jeszcze wcześniej i zatwierdził to co poprzedniej nocy podczas śledztwa orzekł najwyższy kapłan — że Jezus był winien bluźnierstwa, zdrady przeciwko Bogu i przeciwko Swej ojczyźnie. To było rzekomo udowodnione tym, że wobec najwyższego kapłana Jezus przyznał, że był Synem Bożym, Mesjaszem. Oni wstydzili się Go i nie chcieli takiego Króla, takiego Zbawiciela i Mesjasza. Udali się do sądowej sali Piłata jaknajwcześniej, zanim wieść o aresztowaniu Jezusa rozeszła się pomiędzy ludem, aby w ten sposób uniknąć większego zamieszania. Obawiali się może również, aby którzy z przyjaciół Jezusowych nie powstał ku Jego obronie.

Piłatowi zajęło tylko krótką chwilę na wybadanie więźnia. Zarzuty czynione Jezusowi przed Piłatem były zupełnie inne od tych, na podstawie których potępił Go żydowski Sanhedryn. Zarzuty czynione Jezusowi przed Piłatem były potrójne: (1) Bunt, wywoływanie zamieszania, podniecanie ludu do powstania; (2) że Jezus nauczał lud, aby nie płacono podatków cesarzowi; (3) że Sam mienił się być królem, który powinien pobierać podatki. Nieprawdziwość tych zarzutów była tak widoczna, że Piłat od razu poznał, iż tylko nienawiść i zawziętość wodzów żydowskich je podyktowała. Zauważył, że nauka Jezusa była może niebezpieczną dla religijnych władców żydowskich, lecz nie była żadnym niebezpieczeństwem dla cywilnej władzy rzymskiego rządu. Tłumy ludu znajdujące się poza bramą, podburzone przez religijnych nauczycieli, wznosili okrzyki oskarżające Jezusa. Wobec tego wszystkiego Jezus nic nie odpowiadał, tak, że nawet Piłat podziwiał Jego spokój, pewność siebie, cierpliwość i brak mściwości, a także, iż nie bronił się, choć było wyraźnem, że byłby zupełnie zdolnym bronić Swej sprawy. Piłat nawet zapytał Go, czy wie o tym, że on ma moc uwolnić Go lub zasądzić na karę według domagania się ludu. Odpowiedzią naszego Pana było, że Piłat nie mógłby

mieć nad Nim żadnej władzy, gdyby mu nie była zezwolona od Ojca Niebieskiego. To właśnie było sekretem Pańskiego spokoju. On oddał Ojcu Swoje życie, Swoje wszystko; a mając zupełną ufność w Boską miłość i mądrość, był gotów pić kielich jaki Mu Ojciec nalał, radując się z tego, że mógł czynić Jego wolę i dokonać powierzonego dzieła.

Podobnie rzecz się miała z naśladowcami Pana przez cały wiek Ewangelii. W miarę jak dochodzili do coraz lepszego zrozumienia swego poświęcenia, a serca ich napełniały się duchem ohotnego poddania się pod wolę Ojca, w takiej też mierze byli oni w stanie zachować się spokojnie nawet w naj-sroższych doświadczeniach, tak że nawet świat podziwiał ich spokój i samokontrolę. Przyczyną tego było, że pokój Boży, który przewyższa wszelkie wyrozumienie rządził ich sercami.

Po krótkim przesłuchaniu sprawy Jezusa, Piłat zbliżył się do drzwi, na zewnątrz których znajdowała się ciżba ludu i publicznie oświadczył: "Zadnej winy nie znajduję w tym człowieku." Przewódcy zawiedzeni, obawiając się, aby czasem jakimś sposobem Jezus nie umknął z ich rąk, wielce się rozgniewali i podburzyli lud do głośnych protestów przeciwko orzeczeniu Piłata. Piłat wydał wyrok uniewinniający Jezusa i nie był skłonny, aby takowy zmienić, jednak wobec tej groźnej demonstracji ludu oraz wpływowych przewódców, obawiał się wypuścić Jezusa na wolność. Przypadkowo usłyszał jakąś wzmiankę o Galilei, więc zapytał czy Jezus czasami nie jest Galilejczykiem. Dowiedziawszy się, że tak właśnie rzecz się miała, oświadczył: "Jeżeli Jezus jest Galilejczykiem, odeślę go do Heroda, który teraz bawi w mieście." Przeto Jezus, pod eskortą rzymskich żołnierzy, został odesłany do Heroda, który był wielce ciekawy Go zobaczyć. Heród słyszał dużo o Jezusie i rozmyślał, czyby to czasem nie był zmartwychwstały, Jan Chrzciciel, którego on, jakiś czas przedtem, kazał ściąć. Ujrawszy Jezusa, Heród zaczął zadawać Mu różne pytania, na które nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Jest czas, aby mówić, lecz jest także czas milczeć, a Jezus był panem danej sytuacji. Bez wątpienia Jego milczenie było w danej chwili bardziej wymownym aniżeli cokolwiek byłby wypowiedział. Heród widocznie został bardzo rozgniewany tym milczeniem Jezusa, lecz nie chciał się ośmieszyć przez okazanie tego. Zadowolnił się tylko tym, że polecił swoim żołnierzom ubrać Jezusa w ozdobną szatę i aby oddawali mu szyderczą cześć. Niezawodnie, Heród uważał Jezusa za oszusta i samozwańca i myślał, że będzie to zabawnym dowcipem gdy wyszyci Jego królewskie uroszczenia. W końcu, wyrok Heroda był: Niewinny. Tak jak Piłat przekazał więźnia Herodowi z oświadczeniem, że nie znalazł w Nim

nic godnego śmierci, podobnie Heród odwzajemnił się takim samym komplementem, przez oddanie więźnia z powrotem Piłatowi. Gdy tedy sprawa znalazła się ponownie w rękach Piłatowych, ten zawięzał do siebie przedniejszych kapłanów i przełożonych ludu, jak jest to zaznaczone we wstępnym tekście naszej lekcji i rzekł: "Oddaliście mi tego człowieka, jakoby lud odwracał, a oto ja przed wami pytając go, żadnej winy nie znalazłem w tym człowieku z tego, co nań skarżycie; ale ani Heród, bom was odesłał do niego, a oto nic godnego śmierci nie znalazł w nim. Przetoż skarawszy, wypuszczę go."

USPRAWIEDLIWIENIE DLA PIŁATA

Wielu jest skłonnych potępić surowość Piłata. Nazywają go człowiekiem złym, niestałym w swoich przekonaniach i mówią, że już sama jego propozycja ubiczowania Jezusa świadczy o jego niegodziwości. Argumentują również, że jeżeli Jezus był niewinny to sprawiedliwość powinna nie tylko zabronić Jego egzekucji, ale także nie dozwolić na biczowanie.

Mniemamy, że takie twierdzenia względem Piłata są niesprawiedliwe. Był on poganinem, nie wierzył w żydowskie oczekiwanie za Mesjaszem; ani też nie miał poważania dla samych Żydów, uważając ich za naród buntowniczy, nad którym był postawiony, aby trzymać ich na wodzy — w poddaństwie rzymskiemu władcy. Wyszkołem jego było, aby uznawać, że może być wiele bogów niewidzialnych, ale Cesarz, władca rzymski, był widzialnym przedstawicielem tychże bogów i przeto jego dostojeństwo, autorytet i cześć powinny być podtrzymane za wszelką cenę. Piłat wiedział dobrze o tym, że postawiony był w Jeruzalemie, jako przedstawiciel rzymski, nie po to, aby czynić sprawiedliwość, ale aby utrzymać porządek — nie, aby uwzględniać i przeprowadzać Boskie plany, ale aby przedstawiać i podtrzymywać autorytet rzymskiego państwa. Cóż to obchodziło Rzym choćby tysiąc niewinnych ofiar ginęło każdorocznie, jeżeli tylko powaga rzymskiej władzy była podtrzymana i rzymskie podatki były zebrane? Gdyby jaka niesprawiedliwość pomiędzy żydami zaczęła w nich rozbudzać nielojalność do rzymskiej władzy, to dana niesprawiedliwość byłaby naprawiona, tak aby autorytet Rzymu mógł utrzymać się na dobrej podstawie, lecz gdy tak przełożeni ludu jak i lud złączyli się przeciwko komuś lub czemuś i uczynili to próbą ich lojalności ku Rzymowi, to z pewnością, że Cesarz i Senat spodziewaliby się, że Piłat, jako ich przedstawiciel, uwzględni głos ludu, aby tylko utrzymać porządek i pokój. Jest przeto widocznym, że to upieranie się Piłata z przełożonymi ludu, aby uwolnić Jezusa wpływało albo z jego własnego szacunku dla osoby Jezusa, albo też z przyczyny snu, jaki miała jego żona poprzedniej

nocy. Wielu innych, gdyby znaleźli się na jego miejscu, wykorzystaliby tę sposobność na zjednanie sobie ludu i straciliby Jezusa, aby tylko przypodobać się ludowi tak jak to Herod postąpił przy pewnej okazji, jako czytamy: "Zabił Jakuba, brata Janowego mieczem, a widząc, że się to podobało żydom, umyślił pojmać i Piotra." — Dz. Ap. 12:2, 3.

Okoliczność ubiczowania należy więc rozsządząć w taki sposób: Piłat pragnął ułagodzić tłum zebrany przed bramą sądową. Przeto pomyślał sobie: Gdy Jezus zostanie ubiczowany i w ten sposób poniżony, to lud może się tym lepiej zadowolnić i prędzej zaniecha sprawę, aniżeli gdyby miał Jezusa wypuścić bez żadnej kary. Mniemamy więc, że ten rozkaz Piłata, aby Jezus był ubiczowany, wypływał z dobrych pobudek raczej a nie ze złych.

BARABASZ WYBRANY — GŁOSEM LUDU

W tej porze roku było zwyczajem u rzymskiego Starosty ułaskawić jednego z więźni, jako czyn wspaniałomyślności i jako dodatek do ogólnej radości w tym czasie. Piłat przypomniał żydom o tym i podsunął myśl, iż po ubiczowaniu Jezusa, uczyni Go tym więźniem przeznaczonym na ułaskawienie, lecz tłum sprzeciwił się temu i jednogłośnie wołał: "Strać tego, a wypuść nam Barabasza." Nie ulega wątpliwości, że kapłani i przełożeni ludu mieli z tym coś do czynienia, czyli, że wciąż podburzali lud przeciwko Jezusowi. Zastanawiając się nad owymi żydami, ogarnia nas zdumienie nad ztwardziałym stanem ich serc jaki tam okazali. Barabasza był w rzeczywistości buntownikiem i uwięziony był za morderstwo. Takiego to człowieka wybrał lud, zamiast Jezusa! Prawdziwie ludzie ci ujawnili, iż znajdowali się w morderczym stanie serca. Chociaż na zewnątrz uchodzili za ludzi moralnych, szanujących zakon, wewnątrz napelnieni byli duchem onego przeciwnika — nienawidzili światłość i Tego co tą światłością przyświecał. Podobnie przez wszystkie minione wieki, ci co byli obierani na różne urzędy — chociaż nie zawsze byli buntownikami i mordercami, lecz rzadko kiedy (a może nigdy nie) byli świętymi. Tak samo dziś, chociaż już dziewiętnaście stuleci przeminęło i większa część cywilizowanego świata nazywa się Chrześcijaństwem, jednak możemy być pewni, że gdyby nasz Pan miał przyjść, tak jak naonczas i ofiarować się temu chrześcijaństwu jako Król, byłby na pewno odrzucony i gdyby już nie mordercę obrano zamiast Niego, to z pewnością, że obranoby takiego, któryby posiadał znaczną miarę morderczego ducha — ducha tego świata, ducha onego przeciwnika, który przejawia się, jak powiedział Apostoł, przez złość, nienawiść, zazdrość, spory i tym podobne uczynki ciała i diabła. / Uczeń nie jest większy nad Pana swego, przeto w jakim stopniu jest kto w sercu podobny swemu Panu, w takim też stopniu może być pewnym, że nie otrzyma czci i

poważania w obecnym czasie. Nie chcemy przez to złośliwie gromić tych, co zajmują różne urzędy i wyższe stanowiska. Wierzimy, że wielu dobrych i zacnych ludzi było obranych na różne urzędy głosami ogółu, głosami ludu, lecz wypadki takie zachodzą, naszym zdaniem, tak rzadko, że dowodzą, iż reguła pod tym względem jest raczej przeciwna. Niechaj jednak będzie wiadomem, że czynimy znaczną różnicę pomiędzy dobrym obywatelem, dobrym rządcą, zacnym człowiekiem a świętym, naśladowcą Jezusa. Postanówmy tedy, że przy łasce Bożej, nasze stanowisko będzie z Panem. Możemy się spodziewać, że będzie ono niepopularne, przyniesie nam pewną hańbę, wzgardę i utratę pewnych korzyści. Będzie to naszym udziałem w niesieniu Jego krzyża; lecz pamiętajmy, że tylko ci, co niosą krzyż, otrzymają koronę.

SEN ŻONY PIŁATOWEJ

Pisarz Edersheim podał następujące objaśnienie: "W czasie, gdy lud decydował o uwolnieniu Barabasza zamiast Jezusa, do Piłata siedzącego na sędziowskim krześle przystąpił posłaniec od jego żony. Przez tegoż posłańca żona ostrzegła Piłata, aby nie ustąpił i nie wydał Jezusa na ukrzyżowanie, bo otatniej nocy trażyły ją przykre sny względem Niego. Sprawa ta będzie nam zrozumialsza, gdy uprzytomnimy sobie, że poprzedniego wieczora, gdy Jezus został oddany rzymskiej straży, Piłat prawdopodobnie powiedział swej żonie o tym, co zaszło. Tradycja dała jej imię Prokula. Być może, że ona była nietylko prozelitką, (poganką, nawróconą na wiarę żydowską), podobnie jak żona jednego z poprzednich namiestników rzymskich (Saturniusa), ale ponadto prawdopodobnie wiedziała dużo o Jezusie i rozmawiała o Nim z Piłatem poprzedniego wieczora. To najlepiej wyjaśniałoby ten opór Piłata co do zasądzenia Jezusa, a także ten sen żony Piłatowej."

"CÓŻ ZŁEGO UCZYNIŁ?"

Piłat drugi raz przemówił do ludu i znowu lud krzyczał: "Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!" Po raz trzeci zaapelował do nich: "I cóż wżdy Ten złego uczynił? Żadnej winy śmierci nie znalazłem w Nim, przetoż skarawszy, wypuszczę Go." Lecz motłoch nie ustąpił, ale "nalegali głosy wielkimi żądając, aby był ukrzyżowany; a zmocniały się głosy ich i przedniejszych kapłanów."

Stalker skomentował to wydarzenie w następujący sposób: "Scena ta była często przytaczana, jako samopotępienie demokracji. Jej pochlebcy często posługują się przysłowiem: Vox populi, vox Dei (głos ludu, głosem Boga) — lecz spójrzmy na oną scenę! Gdy pospółstwo miało do wyboru pomiędzy Jezusem a Barabaszem, wybrało Barabasza! Jeżeli ta scena jest potępieniem dla demokracji, to nie mniej jest ona potępieniem dla arystokra-

cji. Czy kapłani, nauczeni w piśmie i przedniejsi z ludu lepiej zachowali się od pospólstwa? Za ich to doradą i namową pospólstwo dokonało tego wyboru."

Na innym miejscu jest wykazaniem, że ci przewodcy dali Piłatowi wyraźnie do zrozumienia, że o sprawie tej posła raport do Rzymu i to w szczególnym świetle przedstawi opieszałość przedstawiciela rzymskiego antorytetu — że pokazał się człowiek mający pretensję do panowania nad Izraelem i oni, jako wierni Rzymowi, zaarrestowali go i przywieśli przed cesarskiego namiestnika, a ten okazał się tak niedbałym w swoim obowiązku, że zamiast ukrzyżować, uwolnił go. Biedny Piłat znalazł się w bardzo trudnym położeniu, jak na człowieka o jego charakterze, stanowisku i wykształceniu. W końcu ustąpił, pod naporem, gdy zaś wielu innych, będąc na jego miejscu, aniby nie pomyśleli, aby sprzeciwić się woli ogółu w podobnej sprawie. Piłat ostatecznie wydał wyrok, aby wola ludu została wykonana. I czyż nie jest to tak wysoki poziom sprawiedliwości, jaki kiedykolwiek przez prawo ziemskie był osiągnięty? Jakież prawo ludzkie może ostać się przeciwko woli ludu? Czyż nie jest tak samo i dziś? Ludzie robią prawa i ludzie je wykonują, Piłat również, chociaż sam był przeciwny temu, jednak zmuszony był zastosować się do głosu współziomków Jezusowych. To też na nich składa winę Pismo Święte, gdy mówi: "Do swej własności (do swoich) przyszedł, ale Go własni Jego nie przyjęli" (Jan 1:11). Tu Apostoł również kładzie winę, nie na Piłata, ale na żydów i ich przewodców.

PILAT UMYŁ RĘCE.

Na znak swego sprzeciwu i aby w oczach wszystkich okazać, że nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności, Piłat rozkazał przynieść wody i myjąc swe ręce przed oczami wszystkiego ludu powiedział, tak tym obrazowym czynem, jak i słowami: "Nie jestem ja winien krwi tego sprawiedliwego" (Mat. 27:24; 5 Moj. 6-9). Jak zaślepionymi byli ci żydzi, że nie umieli ocenić sprawiedliwości, nawet do takiego stopnia jak ten pogański rządca, któremu nie zależało na tym osobiście ani religijnie — dla którego nawet, pod każdym względem korzystniej było współdziałać z głosem ogółu. Zastwardziałość Żydów ujawnia się tym więcej w ich gotowości przyjęcia na się wszelkiej odpowiedzialności, gdy zawołali: "Krew Jego na nas i na dzieci nasze." Cała odpowiedzialność za to co nastąpiło spadła na żydów.

"KTÓREGO PRZEBODLI."

Wywodząc myśl, że odpowiedzialność za śmierć Jezusa będzie na żydach, Bóg już naprzód zapowiedział przez proroka, że przyjdzie czas, gdy ich zaćmione oczy będą otworzone i ujrzą Tego,

którego przebodli i będą płakać nad Nim (Zach. 12:10). Dzięki niech będą Bogu, że czas taki nadejdzie, w którym Bóg, według Swej obietnicy, wyleje na nich ducha łaski i modlitw i odejmie grzechy ich. Jako naród Żydzi mieli srogie doświadczenia przez wiele stuleci i wszyscy mający Ducha Chrystusowego radują się z tego, że nadchodzi czas zniesienia nałożonego na nich wyroku; radują się też, że błogosławieństwo, które w ten sposób rozpocznie się od "Żydów najpierw," rozszerzy się na wszystkie rodzaje ziemi, pod Boskim nadzorem duchowego Izraela, uwielbionego Chrystusa, w Jego tysiącletnim Królestwie.

"JAKOBY ZWODZICIELE, WSZAKŻE PRAWDZIWI."

Powyższe słowa Apostoła potwierdzają to co powiedział Sam Pan, mianowicie, że wszyscy prawdziwi naśladowcy Jezusa przechodzić będą mniej lub więcej Jego doświadczenia. On był prawdziwym — był Prawdą, a również Drogą i Żywotem — a jednak został ukrzyżowany jako zwodziciel. Był źle rozumiany przez grzechem zaślepiony świat, a nawet przez najbardziej oświeconych onego czasu. Uczeń nie może spodziewać się być ponad swego Pana, ale raczej ma uważać sobie za zaszczyt gdy ma przywilej być Jego towarzyszem. Przeto radujmy się nawet wtedy, gdy jesteśmy w złym świetle przedstawiani, spotwarzani, szturchani i smagani, czy to legalnie czy nielegalnie. Poczytajmy sobie za szczęście, że dozwolonem nam jest mieć społeczność z naszym umiłowanym Zbawicielem; uczmy się wytrwałości w czynieniu dobrze, abyśmy w słusznym czasie, o ile nie ustaniemy, żać mogli chwalebna nagrodę współdziedziectwa z Panem w Jego Królestwie.

W. T. 3895—1906.

"Kto Mniema, że Stoi, Niechże Patrzy"

(Dokończenie ze str. 44.)

"Wszystek ten lud, wszyscy są święci." — 4 Moj. 16:3.

Chełpliwość nie jest objawem pobożności, raczej przeciwnie. Cichość, pokora i zrozumienie swej znikomości a Boskiej wielkości, jest najbezpieczniejszym stanem dla tych, którzy chcą utrzymać się w wierze i dojść do obiecane go Chanaan. Podobnie Apostoł określił swoje stanowisko, gdy powiedział: "Gdym jest słaby, tedym jest mocny" (2 Kor. 12:10). Gdy rozeznajemy swoją słabość osobistą, wtedy uczymy się polegać na Panu i postępować Jego drogami. To też w powyższej lekcji Apostoł szczególnie napomina tych, co myślą, że stoją, którzy czują się mocnymi i bezpiecznymi, aby zauważyli te przykłady i aby nie upadli.

W. T. 2299—1898.

“KTO MNIEMA, ŻE STOI, NIECHŻE PATRZY”

“Te wszystkie rzeczy przydały się im za wzór a napisane są dla napomnienia naszego, na których koniec świata (wieku) przyszedł. A tak kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł.” — 1 Kor. 10:11. 12.

W dziesięciu wierszach poprzednich Apostoł wykazał, że jak Izrael cielesny był typem na Izraela duchowego, tak różne Boskie łaski okazywane Izraelitom, były obrazem na jeszcze większe łaski, jakimi Bóg obdarzał i obdarza Kościół wieku Ewangelii — Izraelitów duchowych.

Jak poświęceni chrześcijanie są obecnie chrzczeni w Chrystusa, naznaczonego Wodza ludu Bożego — jak wola ich zanurzona jest w Jego wolę, ich osobista identyczność zanika w ich identyczności jako członków ciała Chrystusowego (co pięknie zilustrowane jest w symbolicznym chrzcie wodnym) — tak było to figuralnie pokazane gdy Izraelici, przechodząc przez morze Czerwone, byli jakoby zanurzeni i ochrzczeni (gdy wody stanęły po obu stronach a chmura ponad nimi) w Mojżesza, w obłoku i w morzu (1 Kor. 10:1, 2). Wszyscy Izraelici uznawali Mojżesza za wodza, na którym polegało ich wybawienie z Egiptu i doprowadzenie ich do ziemi obiecanej.

Podobnie nasz pokarm duchowy, on chleb, który z nieba zstąpił — Chrystus i Jego słowo prawdy, było figuralnie przedstawione w Mannie, która tam na puszczy spadała codziennie i przez dłuższy czas była jedynym pokarmem dla Izraelitów. Jak dla nas ten duchowy pokarm jest naszym codziennym chlebem zasilającym nas w tej drodze do żywota w Królestwie niebieskim, tak Izraelici, w swoim pochodzie do figuralnego Królestwa, potrzebowali codziennie zasilac się manną. Jak prawdy i ducha prawdy szukać musimy codziennie, jeśli chcemy z tego korzystać, jak cząsteczki tegoż znajdujemy trochę tu i trochę ówdzie i jak mozolnej pracy wymaga to zbieranie i przyswajanie sobie tych cząsteczek łask i pokarmów niebiańskich w rzeczach duchowych, przez badanie Pism itd., tak wszystko to było figuralnie pokazane w doświadczeniach cielesnego Izraela. Izraelici nie mogli nazbierać manny na zapas, do użytku przyszłego. To był ich chleb codzienny i codziennie zbierany. Nie znajdowali manny w dużych porcjach, bez trudności. Przeciwnie, chcący nakarmić się musieli ją zbierać z mazołem i pilnością, w drobnych cząsteczkach. W taki to sposób, “oni wszyscy jedli tenże duchowy pokarm” — a raczej: jedli pokarm mający duchowe znaczenie.

DUCHOWE ORZEŻWIENIA

Jak poświęceni Panu obecnie doznawają orzeźwienia w ich drodze życiowej — jak w chwilach zmęczenia i pragnienia mogą przystępować do Pana i doznawać orzeźwienia a potrzebując oczyszczenia, mogą być omyci wodą dostarczoną przez Tego, który za nich umarł — tak i te duchowe

prawdy były również pokazane w Izraelu cielesnym. Gdy w swej podróży Izraelici pragnęli wody i wołali do Mojżesza a Mojżesz wołał do Pana za nimi, ulga była im dostarczona przez uderzenie skały, co figuralnie przedstawiało uderzenie Chrystusa ręką zakonu, jako ofiarę dla naszego pojednania, jako Okup za nas. Jak łaska Boża spływa na nas przez Chrystusa, w rezultacie Jego uderzenia, czyli Jego śmierci za nas, tak wody popłynęły dla Izraelitów w rezultacie uderzenia owej figuralnej skały, która była sucha przed uderzeniem, lecz po uderzeniu wypłynęła obfitość wody, tak że nie tylko napili się jednorazowo, lecz woda popłynęła strumieniem, który był z nimi przez pewien czas w ich podróży po puszczy. Tak więc, oni wszyscy “tenże napój duchowy pili” — pili napój mający duchowe znaczenie — wodę ze skały, która to skała przedstawiała Chrystusa a woda przedstawiała łaskę Bożą w Chrystusie.

Utwierdziwszy tym sposobem figuralne doświadczenia Izraela cielesnego, jako będące obrazem na doświadczenia i łaski Izraela duchowego, Apostoł był gotowym wyprowadzić z tego dalszą naukę. Starał się wykazać, że nie tylko okazywane tam łaski Boże były typami, ale że i zachowanie się Izraelitów wobec tychże łask, było typem na postępowanie nominalnego, duchowego Izraela względem pozafigury, czyli rzeczywistości. “Większej części z nich nie upodobał sobie Bóg” (1 Kor. 10:5). To znaczy, że w większej części nominalnego Izraela duchowego, Bóg nie będzie miał upodobania. Znowu orzeczenie, że wielu z ludu figuralnego “poległo na puszczy.” To nasuwa wniosek, że wielu z duchowego Izraela umrze na tej puszczy życiowej — nie dojdą do pozafiguralnego Chanaan.

“A te rzeczy stały się nam za wzór na to, abyśmy złych rzeczy nie pożądali, jako oni pożądali.” Myślą tego jest, że w doświadczeniach Izraela cielesnego, Bóg wystawił nam lekcję, czyli ilustrację co stanie się z nami, gdybyśmy, ubogaceni pozafiguralnymi większymi łaskami, przyjmowali i używali takowe w sposób niewłaściwy. Tamci stali się nam lekcją w swych złych czynach, a Boskie potraktowanie tych co źle czynili, ma uczyć nas, co stanie się nam, gdybyśmy dane nam pozafiguralne łaski nadużywali i pożądali rzeczy poprzednich, grzesznych, które pozostawiliśmy gdy opuściliśmy świat (figuralnie przedstawiony w Egipcie), aby naśladować Chrystusa (przedstawionego w Mojżeszu).

Apostoł następnie wylicza niektóre znamiennejsze omyłki popełnione przez figuralnych Izra-

elitów i nasuwa myśli, że pokusy Izraelitów duchowych są podobne do tamtych, lecz na wyższym poziomie — że tamte doświadczenia i pokusy były obrazem na pokusy, jakich mamy spodziewać się i które powinniśmy przewycięzać.

BAŁWOCHALSTWO

1. Apostoł wykazuje, jak Izraelici podlegali wpływom bałwochwalstwa i jak wpływom tym ulegali. Jest w tym nauka abyśmy upatrywali, jakie bałwany są najbardziej zwodnicze dla nas, jako Izraelitów duchowych. Niestety! powiedzieć nam trzeba, że bałwochwalstwo jest bardzo zwykle pomiędzy Izraelitami duchowymi. Bałwochwalstwem jest niewłaściwe, przesadne czczenie, ubóstwianie i uwielbianie jakiegokolwiek rzeczy, systemu lub osoby, oprócz Pana. Tą zasadą mierząc, spotykamy wiele bałwochwalstwa. Niektórzy hołdują złotu, bogactwom; są tak w nim zakochani, tak niewolniczo mu służą, że nie mają czasu ani pomyśleć o czym innym. Wszystkie swoje siły wykładają w służbie bogactwu, nawet aż do stopnia spaczenia ich władz moralnych i intelektualnych. Często czynią to nawet kosztem zdrowia a czasami, w służbie temu bałwanowi, tracą dobre imię i osobistą sławę. Zaiste, bogactwo jest najstarszym i najbardziej poważanym bożyszczem chrześcijaństwa!

Innym bożyszczem jest własne "ja." Szacunek oddawany temu bałwanowi nazywa się samolubstwem i wywiera bardzo bezecny wpływ na jego czcieli. Hołdownictwo to przejawia się w różnych formach i nazwach — pycha, samolubna ambicja, wyniosłość, samochwalba, wystawność, tyrania, niemądra samowola, niewyrozumiałość wobec drugich, zmysłowość, łakomstwo, pijaństwo itp. Tego wszystkiego poganie szukają; lecz prawdziwi Izraelici duchowi porzucili to wszystko, gdy opuścili Egipt, czyli świat, aby postępować pobożnie, nie służąc już więcej sobie ale Bogu, starając się usilnie postępować według ducha świętobliwości i miłości Chrystusowej.

Innym bałwanem, czczonym przez wielu jest denominacjonalizm, kościelnictwo. Tego rodzaju bałwochwalstwo stało się tak popularne w nominalnym duchowym Izraelu, że kto nie uczęszcza do jakiegokolwiek kościoła, uważany jest nieomal za poganina. U jednych takim głównym bożyszczem jest Rzymski Katolicyzm; u innych, Grecki Katolicyzm; u jeszcze innych, Metodyzm, Prezbiterianizm — zaiste, tak dużo jest tych bożyszczy, że czasu zabrakłoby nam wyliczać je wszystkie. Wystarczy powiedzieć, że ci, którzy nie liczą swych wielbicieli na miliony, liczą ich przynajmniej na tysiące i na setki tysięcy.

To bałwochwalstwo jest bodaj czy nie najniebezpieczniejsze z wszystkich. Wpływy jego są najbardziej zwodnicze; albowiem przybierają for-

mę pobożności — zbliżone są do prawdziwego czczenia Bóstwa rzeczywistego, lecz są zwodnicze do najwyższego stopnia. Ktokolwiek staje się gorliwym czcicielem jednego z tych bożyszczy, przywiązuje się do niego rękami i nogami, a czyniąc to, często mniema mylnie, że służy prawdziwemu Bogu. Prawdziwy Izraelita duchowy powinien zrozumieć ten fakt, że jest tylko jeden przedmiot najwyższej czci — i że Temu, Bogu jedynemu, należy się nam poświęcić i Jemu służyć ze wszystkich sił.

WSZETECZEŃSTWO

2. Apostoł wykazuje też, że grzechem pomiędzy Izraelitami cielesnymi było wszeteczeństwo, w które wielu popadło — 24,000, jak zapisane to jest w 4 Moj. 25:1-9. Jak pokarm, który tam spożywali przedstawiał wyższe rzeczy a woda, którą pili, wyobrażała coś lepszego i jak bałwochwalstwo tam praktykowane było obrazem na bardziej subtelne pokusy pomiędzy duchowymi Izraelitami, tak owe wszeteczeństwo miało zapewne przedstawiać większe i bardziej subtelne wszeteczeństwo duchowe.

Jakkolwiek brzydkie było wszeteczeństwo Izraela cielesnego, wolimy wierzyć, że podobne nie jest powszechnie praktykowane obecnie i że nie było tak praktykowane dawniej, pomiędzy tymi co mienili się być Izraelitami duchowymi; tak samo jak i on niski rodzaj bałwochwalstwa — uwielbianie literalnego cielca złotego itp. — nie jest ogólnie praktykowany dziś ani był praktykowany dawniej. Pokusy wszeteczeństwa pomiędzy Izraelem duchowym, jakie były zilustrowane we wszeteczeństwie Izraela cielesnego, są więcej subtelne i zwodnicze i przed takim wszeteczeństwem jesteśmy ostrzegani w Księdze Objawienia. — Zob. Obj. 2:21; 14:8; 17:2, 4, 5; 18:3; 19:2.

Użycie tego słowa w powyżej zacytowanych tekstach zdaje się mieć wyższe, czyli symboliczne znaczenie jakiegokolwiek bezbożnej społeczności z tym światem, przez tych, którzy mienią się być ludem poświęconym Bogu. Innymi słowy: duchowa społeczność takich z ludźmi, którzy powodowani są nie duchem Pańskim ale duchem tego świata. Przyznać trzeba, że ten niewłaściwy stosunek, ta grzeszna społeczność rzekomego kościoła Chrystusowego z światem, istnieje w wielkim stopniu. Czy nie jest prawdą, że ludzie światowi są nie tylko zapraszani ale wprost wpychani na różne stanowiska w kościele nominalnym, podczas gdy prawdziwie wierni Panu i odsuwający się od świata i jego celów, uważani są za fanatyków i dziwaków? Jak wielu upadło z tego powodu!

KOŚCIÓŁ PRAWDZIWY POD BOSKIM NADZOREM

3. "Ani kuśmy Chrystusa, jako niektórzy z nich kusili (ich wodza Mojżesza) i od węzów poginęli." Orzeczenie to widocznie odnosi się do 4

Moj. 21:4-9, gdzie opisane jest, jak to Izraelici zbuntowali się przeciwko kierownictwu Boskiemu przez Mojżesza, szemrali, że tę podróż do Chanaan rozpoczęli, wyrażali się ujemnie o Mannie, pożyłali czosnku, cebuli i garncy mięsa egipskiego, a w rezultacie tego szemrania, byli nawiedzeni plagą ognistych węzów i wielu z nich pomarło. To mogłoby przedstawiać skłonności, czyli pokusy niedoceny duchowych rzeczy przez duchowych Izraelitów — niedoceny chleba Boskich prawd i tęsknotę za przyjemnościami i korzyściami tego świata. Byłoby to również buntowaniem się przeciwko opatrnościowemu kierownictwu Pańskiemu, które zamierzone jest, nie tylko, aby ostatecznie wprowadzić ich do pozaobrazowego Chanaan ale w międzyczasie jest też ćwiczeniem dla nich, aby przysposobić ich do wiecznego błogosławieństwa w przyszłości.

Takie usposobienie i uleganie światowym pragnieniom i pożądaniom, napewno narazi nas na jadowite ukąszenia, przez onego wielkiego węza grzechu, którego jad może ostatecznie zniszczyć nasze życie duchowe; a którzy zostali już ukąszeni takimi ambicjami i pożyłkami światowymi, są niniejszą lekcją pouczeni, aby jaknajprędzej spojrzeli na Ukrzyżowanego, jeżeli chcą życie swoje zachować — jeżeli chcą być uzdrowieni od ukąszenia przez tegoż węza grzechu.

Spoglądając na Tego, który stał się ofiarą za grzechy nasze, chociaż Sam nie zaznał grzechu, widząc jak On, będąc bogatym, stał się ubogim dla nas, jak pozostawił bogactwa chwały i zaszczytów niebiańskich, aby stać się wybawicielem naszym i aby wprowadzić nas do niebieskiego Chanaan, tacy otrzymują w tym wielką lekcję pokory i posłuszeństwa wobec Boskiej opatrności a czekając za onym wywyższeniem i chwałą, jaką Bóg przgotował dla tych, którzy Go miłują, będą uzdrowieni od ukąszeń onego węza. Jednak wielu z duchowych Izraelitów, którzy zostali tak ukąszeni, nie zostaną uzdrowieni, ponieważ nadal spoglądają na owe węze jadowite i podlegają wpływowi złego, zamiast spoglądać na Tego, który jest Autorem naszej wiary a w przyszłości będzie też jej Dokończycielem.

SZEMRANIE

4. "Ani szemrzyjcie, jako niektórzy z nich szemrali i poginęli od tego, który zatracą." To zdarze się stosować do tego co napisane jest w 4 Mojżeszowej roz. 16; co było konspiracją niektórych przewodców ludu, dwieście pięćdziesiąt książąt i "ludzi zacnych," którzy sprzeciwili się kierownictwu Mojżesza oświadczając, że i oni byli tak samo kompetentni i wykwalifikowani do przewodniczenia narodowi i do służenia mu w sprawach świętych. Wynikiem tej konspiracji było: (1), że konspiratorzy poginęli (wiersz 28-35) i (2), że wielu z Izraela, będących w sympatii z konspirato-

rami, byli obrażeni tym co się stało i winili Mojżesza za śmierć konspiratorów, za co Pan nawiedził ich plagą i "poginęli od tego, który zatracą" — zginęło ich blisko 15,000. — Wiersze 41-49.

Nauką z tego wzoru, opisanego dla napomnienia naszego, na których koniec wieku przyszedł, zdaje się być (1), że w łączności z podróżą duchowego Izraela mamy spodziewać się pewnego opatrnościowego kierownictwa. Nie mamy rozumieć, że w sprawach przewodniczenia ludowi Bożemu w minionych dziewiętnastu stuleciach, wszystko zależało tylko od ludzkich przewodników; ani mamy mniemać, że ziemscy wodzowie mogą obecnie ująć w swoje ręce sprawy duchowego Izraela, naprawić takowe i zaprowadzić Tysiąclecie, jak to proponują wyżsi krytycy i różni nowocześni reformatorzy religijni i polityczni.

Nasz Pan, On pozafiguralny Mojżesz, jest wciąż jeszcze u steru. On nadzoruje i prowadzi, i nie dozwoli, aby sprawy zostały zabrane z rąk Jego. Chociaż duchowy Chanaan nie został jeszcze osiągnięty i chociaż podróż była długa i mozolna, połączona z wieloma trudnościami, zasadzkami i doświadczeniami to jednak ona dokonała Boskich zamysłów, dostarczyła wartościowych lekcji i doświadczeń ludowi Bożemu, bez których oni nie byłiby przygotowani do obiecanego dziedzictwa.

"NIE ZANIECHAM CIĘ ANI OPUSZCZĘ"

Z opisanych powyżej przykładów możemy wyciągnąć jeszcze i tę naukę, że Pan jest u steru we wszystkich, choćby najmniejszych sprawach tyczących się Jego Syjonu; że On "wywyższa i poniża" i że ktokolwiek samowolnie próbuje zająć jakieś stanowisko w kościele, gwałci Boskie zarządzenie, jako napisano: "Ale teraz Bóg ułożył członki, każdy z nich z osobna w ciebie, jako chciał" (1 Kor. 12:18). Przeto ci, którzy w jakikolwiek sposób będą konspirować przeciwko Boskim zarządzeniom, będą odpowiednio, zbiorowo potraktowani przez pozaobrazowego Mojżesza. Więcej nawet, wszyscy, którzy sympatyzują z tymi, których Pan odtrąca, będą również w niebezpieczeństwie zagłady, za to ich szemranie przeciwko Panu i za brak odpowiedniej oceny Pańskich zarządzeń i opatrności.

Na podstawie tych przykładów z dalekiej przeszłości, Apostoł upomina nas, tak cały kościół ewangeliczny, jak i każdego poszczególnego członka, abyśmy mieli się na baczności, by nie wypaść z Pańskiej łaski i nie utracić wstępu do niebieskiego Chanaan, podobnie jak to było wykazane w powyższej lekcji, którą Pan nam wystawił za wzór. Jest to zwykłym mniemaniem, szczególnie u tych co znajdują się w niebezpieczeństwie, że oni nie mogą upaść i że są bezpieczni, tak właśnie jak byli niektórzy z przestępców tam wspomnianych, którzy chlubil się, że byli świętym ludem Bożym, mówiąc:

(Dokończenie na str. 41.)

CHRZEŚCJAŃSKA TROSKLIWOŚĆ RODZICA

DOŚC dawno temu żył w Szwecji bogaty, lecz bardzo pobożny przedsiębiorca. Przed śmiercią napisał on piękny i budujący list pożegnalny do swego syna. W roku 1896, pewien kolporter przetłumaczył ten list na język angielski i przysłał bratu Russell'owi, a br. R. umieścił go w angielskiej W. T. 1896-59. Ufając, że list ten będzie zbudowaniem dla naszych czytelników, a może i dobrą wskazówką dla niektórych rodziców, podajemy go poniżej w dosłownym tłumaczeniu:

Pożegnalny List Ojca Do Syna

"Mój drogi synu: — Przy rozstaniu zlecam ci niniejszem następujące napomnienie: Nigdy nie odstępuj od tych rzeczy: Od Słowa Bożego, od wiary w Jezusa Chrystusa i od prawdziwej bojaźni Bożej. Trzymaj się mocno Pisma Świętego, Starożytnego i Nowego Testamentu i niechaj ono będzie ci regułą i kierownikiem wszystkiego, o czym rozmyślasz, w co wierzysz, co mówisz i czynisz. Ufaj niechwytliwie w zasługę Pana naszego Jezusa Chrystusa w twej nadziei zbawienia. Staraj się uświęcać każdodziennie, abyś mógł coraz więcej wyzbywać się złego, a pomnażać się w czynieniu dobrze. Jeżeli w tych trzech rzeczach trwać będziesz, nigdy nie będziesz potrzebował obawiać się błędu ani złudzenia; lecz gdy odstąpisz od rzeczy powyżej wspomnianych narazisz się na uszkodzenie swej duszy i na utratę wiecznego zbawienia.

"W szczególności zalecam ci praktykowanie trzech rzeczy potrzebnych do pobożności: Modlitwy, rozmyślenia nad Słowem Bożem i badanie samego siebie, a byś przez to mógł lepiej poznać swoje wady i słabości. Gdy staniesz się ospałym albo niedbałym w którejkolwiek z powyższych praktyk, to możesz wiedzieć, że twoja chrześcijańskość cofa się wstecz. Natomiast im gorliwszym będziesz w modlitwie, im pilniejszym w zastanawianiu się nad Słowem Bożem w swym sercu i im skrupulatniej będziesz doświadczał samego siebie przed Bogiem i wyznawał przed Nim swe grzechy, tym potężniej odczujesz w swym sercu działanie Boskiej łaski i Ducha świętego. Zachowaj się wobec Boga, jako

pobożne i pokorne dziecko; wobec bliźnich, jako uprzejmy brat, lub miłościwy ojciec; a wobec samego siebie i względem swych wad, jako surowy sędzia; abyś im nigdy nie folgował, ale jaknajprędzej wyznał i prosił o przebaczenie. Bądź kapłanem w swym domu i przyświecaj dobrym przykładem swej rodzinie służbie tak w słowach, jak i w uczynkach. Ustawicznie wskazuj im właściwą drogę, czytaj, módl się i śpiewaj z nimi, według tego jak Bóg udzieli ci łaski i mocy, oraz proś Ojca Niebieskiego, aby ich serca pociągnął ku Sobie. Bądź dobrym przykładem, któryby wszyscy mogli naśladować, w pokorze, łagodności, wytrwałości, cierpliwości i uprzejmości. Tedy Bóg da ci błogosławieństwo i łaskę ku pozyskaniu swoich dla Królestwa Chrystusowego.

"Kiedykolwiek Bóg udzieli ci sposobności okazania życzliwości, szczególnie ku biednym, chorym lub cierpiącym, nigdy takowej nie omijaj; bo kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka i takie u-sposobienie jest właściwe dla chrześcijanina. Niech cię to nie niepokoi, gdy nie zawsze czujesz radość w swym sercu, tylko bądź cierpliwy i oczekuj na Pana, a On w Swoim czasie napewno cię znowu pocieszy. Nie bądź skorym do sądzenia drugich, bo na sto naszych sądów, zaledwie raz trafimy w sedno. Zawsze pozostaw Bogu to, czego nie rozumiesz.

"Drogi synu, wiem, że Bóg będzie miłosiernym dla ciebie i przyjmie cię do Siebie, jeżeli wiernym będziesz w tym wszystkim; i wielceby mnie cieszyło, gdybyś raz na tydzień, na początku lub przy końcu, odczytywał sobie to, co ci tu napisałem i nad tym rozmyślał. Nie miej towarzystwa z ludźmi zwodniczymi. Nie wyrządzaj nikomu niesprawiedliwości w wymianie ani w interesie, a miej odwagę, przy pomocy Bożej, żyć na świecie, jako uczciwy i pobożny chrześcijanin. Miej Boga przed oczyma i w sercu przez całe swoje życie, a chroń się i nie zezwalaj na żaden grzech."

Zaiste, jest to piękna i prawdziwie chrześcijańska dorada!

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ.

NAJLEPSZE LEKARSTWO NA NIEPRZYJAŹŃ

"Jeźliby łaknął ten co cię nienawidzi, nakarm go chlebem. a jeźliby pragnął, daj mu się napić wody; bo węgle rozpalone zgromadzisz na głowę jego, a Pan ci nagrodzi." — Przyp. Sal. 25:21, 22.

W Swiom sławnym kazaniu na górze Oliwnej, Pan Jezus, między innymi, powiedział takie zdanie: "Słyszeliście, iż rzeczone: Będziesz miłował bliźniego twego a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego" (Mat. 5:43). Pierwsza część tego zdania — nakaz o

miłowaniu bliźniego — znajduje kilka potwierdzeń w Biblii Starego Testamentu; lecz nie znajdziemy tam ani jednego potwierdzenia tej drugiej części, t. j.: aby nienawidzić nieprzyjaciela. Z tego wynika, że Pańskie oświadczenie: "Słyszeliście iż rzeczone," nie trzeba rozumieć, że zakon Boży dany Izraelitom zalecał miłość do bliźnich (co w tej logice oznaczałoby współrodaków i przyjaciół), a nienawiść do nieprzyjaciół. Jest prawdopodobnym, że taką definicję miłości podawała pewna "ustawa starszych," ale nie prawo dane od Boga, przez Mojżesza.

Mniemanie jakoby zakon zezwalał lub nakazywał nienawiść do nieprzyjaciół, znajduje najwyraźniejsze zaprzeczenie w wierszach, które mamy pod rozważaniem. Drugie zaprzeczenie takiemu mniemaniu znajduje się w 24 rozdziale Przypowieści, gdzie, w wierszach 17 i 18, czytamy: "Gdy upadnie (albo ugina się pod jakim doświadczeniem) nieprzyjaciół twój, nie ciesz się; i... niech się nie raduje serce twoje; abyś nie ujrział Pana a nie podobałoby się to w oczach Jego; i odwróciłby od niego gniew swój na cię." Warto więc zastanowić się głębiej nad tą sprawą, aby temu, jak się zdaje, naturalnemu popędowi nienawiści do nieprzyjaciół, nie dawać żadnego usprawiedliwienia.

Należy przy tym pamiętać, że nieprzyjaciele mogą być rzeczywisci, lecz mogą też być urojeni. Rzeczywistymi nieprzyjaciółmi są ci, którzy bez żadnych prowokacyj z naszej strony, prześladują nas, szkodzą nam materialnie lub moralnie i wszelkimi sposobami nam dokuczają. Urojonymi, są ci, którzy istotnie i celowo nam nie szkodzą ani nas prześladają, lecz mimo to czujemy do nich jakąś trudną do wytłumaczenia antypatię i posądzania. Czy nieprzyjaźń jest rzeczywista, czy urojona, ona jest stanem anormalnym i niemiłym; jest pewnego rodzaju psychiczną, duchową chorobą i, na podobieństwo choroby cielesnej, ona może być uleczone zaraz w początkach albo też może rozrość się do stanu chronicznego, przywlekłego, trudnego do uleczenia — do stanu nienawiści.

Duchową chorobę nieprzyjaźni możnaby pod wielu względami przyrównać do choroby cielesnej, zwanej zaziębieniem. Definicją zaziębienia, według słownika M. Arcta, jest: "Szereg chorobliwych objawów, powstałych skutkiem raptownego ochłodzenia jakich części ciała przez wpływ z zewnątrz." Nowocześni bakteriologowie twierdzą, że zaziębienie powodowane jest przez pewnego rodzaju mikroby (bakterie), których działanie i rozwój zależy od ogólnego stanu zdrowia i odporności poszczególnych osób. Wiadomo, że chociaż w niektórych porach roku, zwykle zaziębienie jest tak ogólne, że nazywane jest czasami epidemią, to jednak nie wszyscy bywają tym dotknięci — a i dotknięci, nie jednakowo chorują a wypadki śmierci ze zwykłego zaziębienia są bardzo rzadkie. To znaczy, że chociaż zaziębienie i wynika z tego influenza jest chorobą dokuczliwą to jednak przy odpowiednich zabiegach, słabość ta może być dość prędko pokonana; a niektórzy są tak odporni, że wcale jej nie odczuwają — pomimo, że na ataki mikrobów wytrwarzających tę chorobę, narażeni są wszyscy.

Podobnie sprawa się ma z nieprzyjaźnią, która ze stanowiska moralnego, powinna być uważana za duchową chorobę. Mikroby tej choroby są niedostrzegalne, lecz wszyscy są wystawieni na ich ataki, a ich działania i rozwój zależą od odporności i zaradczych zabiegów każdego. U niektórych, choćby maleńka prowokacja, nieznaczne pozory, wystarczą, aby mikroby nieprzyjaźni rozpoczęły swoje szkodliwe działanie w ich umyśle i sercu. Nawet pomiędzy braterstwem trafia się czasami, że lada przeoczenie lub słuszna uwaga, choćby takie jak nie podanie ręki lub właściwa i delikatna krytyka itp., rozwija w niektórych złe i nieprzy-

jazne uczucia do danych braci lub sióstr. Jest to stan anormalny, stan duchowej choroby, który, gdy nie zostanie wczas opanowany i odpowiednio leczony, może rozwinąć w danej osobie chorobę śmiertelną dla Nowego Stworzenia — chorobę nieuleczalnej złości i nienawiści.

Jest wszakże możliwym, że sposobami rozumnymi — zdrową, umiarkowaną dietą, spokojnym życiem, unikaniem ujemnych dla zdrowia nałogów, tudzież różnymi zabiegami zaradczymi i leczniczymi — człowiek może rozwinąć w sobie znaczną odporność na mikroby influenzy i innych chorób zakaźnych. Podobnie poświęcony chrześcijanin, przez rozumne stosowanie się do różnych przepisów, rad, napomnień, ostrzeżeń i przykładów podanych w Słowie Bożym, może i powinien rozwijać w sobie coraz większą odporność na różne duchowe słabości i grzechy, a szczególnie na zwoownicze ataki mikrobów nieprzyjaźni.

Porównanie to możemy zastosować także do środków leczniczych. W czasach obecnych najskuteczniejszym lekarstwem na influenzę i inne mikroby chorobotwórcze jest prawdopodobnie t. zw. penicylina, która, jak dotąd, zdaje się być najskuteczniejszym antidotem, środkiem przeciwdziałającym na gorączkę i na różne bakterie zakaźne. Możemy powiedzieć, że z biblijnego stanowiska, najskuteczniejszym lekarstwem na nieprzyjaźń, najlepszymi środkami zaradczymi i przeciwdziałającymi, są te, o których mówi Mędrzec Pański w naszych tekstach, a jeszcze wyraźniej mówią o tym nasz Pan i święci apostołowie. — Zob. Mat. 5:44-48; Rzym. 12:17-21; 1 Piotra 3:9.

Czy ci, o których myślimy, że są naszymi nieprzyjaciółmi, są takimi w rzeczywistości, czy tylko w naszym urojeniu, jeżeli szczerze unikać będziemy wszelkich zastargów z nimi a w miarę możności i następczących się sposobności, będziemy im dobrze czynić, mikroby nieprzyjaźni będą zamierać w nas a także w nich. Orzeczenie: "Bo węgle rozpalone zgromadzisz na głowę jego" — znaczy, że czynieniem im dobrze, najprędzej zdołamy ich rozbroić, stopić lody ich nieprzyjaźni do nas, które prawdopodobnie znajdują się tylko w ich głowie — są urojone.

W końcu powinniśmy pamiętać, że choćby ta złoźna metoda oddawania dobrem za złe, nie zmieniła naszych nieprzyjaciół, ona będzie oczyszczać nas od szkodliwych uczuć i myśli, ochroni nas od nienawiści a w końcu, jak to mówi nasz tekst: "Pan nam nagrodzi." Przez oddawanie złem za zło, możemy tylko pogorszyć nasz stan duchowy (a czasami i cielesny), ściągając na siebie więcej nienawiści od nieprzyjaciół i karę od Boga; gdy zaś odpłacaniem za zło dobrem, mamy szansę zjednania sobie nieprzyjaciół i otrzymania uznania i nagrody od Pana. Korzystniejszym więc jest to ostatnie i taką właśnie naukę wyraził Mędrzec Pański, w tekście rozważanym.

ECHO Z KONWENCYJ

Z WINNIPEG, MAN., KANADA

Drogo umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry:
Łaska, pokój i miłosierdzie od Ojca Niebieskiego,
niech będzie z Wami, po wszystkie dni tej ziemskiej

pielgrzymki! Niniejszem dzielimy się z Wami radością i błogosławieństwami, jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy na uczcie duchowej, która się odbyła w dniu 31-go grudnia 1961 r., za wspólnym porozumieniem się dwóch zgromadzeń, to jest z Kirkness i Winnipeg, Man.

Zostało wygłoszonych kilka budujących i pocieszających wykładów, jak również odbyło się zebranie świadectw, na którym bracia i siostry, oświadczyli się, że wielce zostali ubogaceni błogosławieństwami, które Ojciec Niebieski zlał na lud Swój podczas tej uczty duchowej, jak też podczas minionego roku. Również były zanoszone prośby przed tron łaski Ojca Niebieskiego, aby Jego kierownictwo i błogosławieństwo spływało na wiernych, w dalszej ich pielgrzymce do niebiańskiego Chanaan.

Za wspólną radość i błogosławieństwa, otrzymane na tej uczcie duchowej, niech będzie cześć, chwała i podziękowanie Ojcu Niebieskiemu i Jego Synowi, a naszemu drogiemu Zbawicielowi Jezusowi Chrystusowi.

Przy zakończeniu, uczestnicy wyrazili życzenie, przez podniesienie rąk, aby przez łamy **Strazy** podzielić się tym błogosławieństwami ze wszystkimi braćmi i siostrami, gdziekolwiek zamieszkują. Życzymy Wam, umiłowani w Chrystusie, obfitego błogosławieństwa i pociechy od Ojca Niebieskiego, w tym nowym roku. — 4 Moj. 6:24-26; 2 Kor. 1:2-5.

Za uczestników Konwencji, **br. M. Kasprzak.**

Z MIAMI, FLORIDA

Drogo umiłowani Bracia i Siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie: —

Pokój Boży niech napęlnia serca Wasze na każdy dzień. Z przyjemnością dzielimy się z Wami tą radością jakiej doznaliśmy na uczcie duchowej, którą zakończyliśmy rok stary i powitaliśmy nowy, rok 1962.

Jesteśmy wdzięczni Ojcu Niebieskiemu za łaski i błogosławieństwa doznane na tej duchowej uczcie. Wyrażamy też podziękowanie tym co przyjechali do nas z daleka, jak z Chicago, Ill., z South Bend, Ind., z Detroit, Mich., z Cleveland, O. i z kilku innych miast.

Pokarmy duchowe były podawane ze Słowa Bożego, ku wspólnemu budowaniu się w świętej wierze i nadziei a tym więcej w miłości do Ojca Niebieskiego, do naszego Pana i do współbraci. Były to dla nas chwile błogiej społeczności bratniej i duchowego zbudowania. Przeto dzielimy się tymi błogosławieństwami z wszystkimi, których to pismo dochodzi. Niech Pan błogosławi i prowadzi wszystkich Jemu oddanych, aż do końca ich ziemskiej pielgrzymki.

Za uczestników konwencji, **brat P. L. sekr.**

Z HEMET, CALIF.

Droży w Panu Bracia i Siostry: —

Pokoju Bożego i wszelkich od Niego łask życzymy Wam wszystkim, do których to pismo dochodzi!

W kilku słowach pragniemy podzielić się z Wami radością i Boskim błogosławieństwem, które otrzymaliśmy na jednodniowej uczcie duchowej w naszym miasteczku, w niedzielę 28 stycznia b. r. Wraz z brać-

mi i siostrami z okolicy Los Angeles zgromadziliśmy się na całodzienne zebranie, aby na początku tego 1962 roku umocnić swoje poświęcenie i zasilić się do dalszego postępowania wiernie za naszym Panem i Wodzem zbawienia.

Wygłoszonych było kilka budujących wykładów ze Słowa Bożego a na zakończenie tego całodziennego zebrania zaproszona było też publiczność, której wydane było świadectwo prawdy, w języku angielskim, za pomocą ruchomych, kolorowych obrazów na temat **"Początek i koniec śmierci."** Na przedstawienie to publiczność była zaproszona ulotkami, których rozesłano około 2,000, na adresy wyjęte z książki telefonicznej, przez dwurazowe ogłoszenia podane w dwóch pismach lokalnych i sześć razy przez rozgłośnie radiową. Według oświadczenia braci angielskich z Los Angeles i innych miast gdzie podobne publiczne zebrania były urządzone, uczestniczenie miejscowej publiczności było procentowo dosyć znaczne. Radujemy się więc, że mogliśmy jeszcze wydać to świadectwo publiczne i starajmy się to czynić dokąd jeszcze mamy sposobności, dziękując naszemu Bogu za wszystko. Dołączając chrześcijańskie pozdrowienie i wyrazy bratniej miłości dla wszystkich w Panu, pozostajemy, za uczestników konwencji, **br. E. Kielan, sekr.**

PLANOWANE KONWENCJE WALLINGFORD, CONN.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry: —
Łaska i pokój Boży niechaj zawsze goszczą w sercach Waszych!

Wchodząc w nowy okres konwencyjny w tym nowym 1962 roku, zgromadzenie ludu Pana w Wallingford, Conn., zdecydowało urządzić jednodniową ucztę duchową w niedzielę Wielkanocną, która w tym roku będzie obchodzona w dniu 22 kwietnia. Kiedy świat chrześcijański obchodzić będzie radosne święto na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa Pana, my również pragniemy wspólnie radować się w tym dniu, na całodziennym rozważaniu o nauce, życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Tego, który jest naszym Zbawicielem, Wodzem i Panem.

Konwencja odbędzie się w tym samym miejscu co w latach poprzednich, a mianowicie w budynku **"Masonic Temple,"** 150 Main St., Wallingford, Conn. Rozpoczęcie o godz. 9 rano, w niedzielę 22 kwietnia. Uprzejmie zapraszamy braci i sióstr, ze zgromadzeń okolicznych, a także z dalszych, którymkolwiek możliwym jest przybyć. Także serdecznie zapraszamy braci sposobnych do przemawiania, aby raczyli przybyć i usłużyć Słowem Bożym.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli **sekretarz br. F. Król,** 421 Long Hill Rd. Wallingford, Conn. Można też zatelefonować na: **G. O. 4608.**

NEW HAVEN, CONN.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry: —

Znowu zbliża się wiosna, czas większego ożywienia cielesnego jak i duchowego. To też urządzone będą

dą różne większe zebrania i t. zw. konwencje. Podajemy więc do wiadomości, że jak w kilku latach poprzednich tak i w roku bieżącym zgromadzenie ludu Pana w New Haven, Conn. planuje urządzić jedynowarową ucztę duchową na niedzielę 27 maja, b. r., na którą uprzejmie zapraszamy braci i siostr ze zgromadzeń okolicznych i z dalszych, według możliwości. Zawiadamiamy o tym wcześniej, w nadziei, że może i który z braci pielgrzymów wybierze się około tego czasu w podróż po zborach, a gdyby tak, to niechby jego marszruta była tak rozłożona, aby mógł uczestniczyć i służyć na tej konwencji.

Konwencja odbywać się będzie w tym samym miejscu co w latach poprzednich, a mianowicie: w budynku "Y. W. C. A.," 42 Howe St., New Haven, Conn. Rozpoczęcie o godz. 9 rano, w niedzielę 27 maja b. r.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz br. C. F. Złotowski, 61 Asylum St., New Haven 11, Conn.

ZAWIADOMIENIE I ZAPROSZENIE NA KONWENCJĘ W CHICAGO, ILL.

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry: —

Miłosierdzie, pokój i miłość niech się Wam rozmnoży. — Juda 2.

Sprawia nam przyjemność zawiadomić, zarazem i zaprosić drogich Braci i Siostry na ucztę duchową, która odbędzie się w Chicago, Ill., w dniach 24 i 25 marca b. r.. Początek konwencji, w sobotę, dnia 24 marca o godz. 1-ppł. do 5-ppł., w niedzielę zaś, 25 marca, od godz. 9 rano do godz. 5 ppł.

Konwencja odbywać się będzie w budynku "Humboldt Park Civic Ass'n.," naprzeciw parku Humboldta, p. n. 2757 W. Le Moyne Str., przy N. California Ave., na drugim piętrze, wejście z ulicy Le Moyne.

W myśl głoszonej nauki, iż Chrystus jest naszym jedynym Mistrzem, a my Jego braćmi, pragniemy jako Jego uczniowie nadal uczyć się od Niego (iż On jest "cichy i pokornego serca"), aby znaleźć odpocznienie duszom naszym. — Mat. 11:29.

Bliższych informacji w razie potrzeby chętnie udzieli sekr. br. A. Cieślak, 2306 S. St. Lois Ave., Chicago 23, Ill.

WIECZERZA PAŃSKA W ROKU 1962

Podajemy do wiadomości, że według naszego zwyczaju obchodzenia pamiątkowej Wieczery Pańskiej w rocznicę Jego ostatniej wieczerzy i ustanowienia tej drogiej Pamiątki, uprzytomniającej Jego ofiarniczą śmierć za nas i za całą ludzkość — właściwym czasem do obchodzenia tej Pamiątki w roku bieżącym będzie wtorek, 17 kwietnia, po godz. 6 wieczorem; albowiem w tym czasie rozpocznie się, według kalendarza hebrajskiego, czternasty dzień miesiąca Nisan, w którym to dniu zabijany był figuralny baranek wielkanocny, będący typem na Baranka Bożego, Chrystusa Jezusa. — Jan 1:21; 1 Kor. 5:7.

Gdyby na ziemi nieszczęść nie było,
Toby nam szczęście tak miłe nie było.

(Dokończenie ze str. 37.)

Ostatnia Wieczera

W bieżącym 1962 roku, data obchodzenia pamiątkowej Wieczery Pańskiej przypada, według starożytnego, biblijnego sposobu obliczania czasu, na wtorek 17 kwietnia, po godzinie 6 wieczorem. Zachęcamy więc wszystkich, którzy przez wiarę i zupełne poświęcenie się Bogu na czynienie Jego woli, wstąpili w ślady Chrystusa Pana, aby powyższy artykuł przeczytali, nie tylko pobieżnie, ale aby uważnie i z modlitwą zbadali, doświadczyli i zmierzli nim samych siebie, aby w wieczór 17 kwietnia obchodzić tę drogą Pamiątkę godnie. "Albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus. A tak obchodzimy święto nie w starym kwasie, ani w kwasie żłości i rozpusty, ale w praśnikach szczerości i prawdy." — 1 Kor. 5:7, 8.

"Niechże tedy człowiek samego siebie doświadczy, a tak niech je z chleba tego i z kielicha tego niechaj pije." "Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest; bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami." — 1 Kor. 11:23-29; 10:16, 17.

Obsługa przez Braci Mówców W miesiącu Marcu:

Br. A. Ciupik — Covert, Michigan	11
Br. A. Graczyk — Gary, Indiana	11
Br. J. Niemyjski — Calumet City, Illinois	11
Br. J. Ohab — South Chicago, Illinois	11
Br. A. Cieślak — Milwaukee, Wisconsin	18
Br. A. Czapla — Covert, Michigan	18
Br. J. Wojciechowski — South Chicago, Illinois	18
Br. J. Balcer — Muskegon, Michigan	31

W miesiącu Kwietniu:

Br. J. Balcer — Grand Rapids, Michigan	1
Br. A. Hlanda — Mosinee, Wisconsin	1
Br. A. Cieślak — Gary, Indiana	8
Br. J. Niemyjski — South Chicago, Illinois	8
Br. M. Wesolowski — Calumet City, Illinois	8
Br. J. Woźniak — Covert, Michigan	8
Br. A. Ciupik — Kenosha, Wisconsin	15
Br. J. Gash — Buffalo, New York	15
Br. J. Jezuit — Milwaukee, Wisconsin	15
Br. W. Rydel — South Chicago, Illinois	15
Br. J. Wojciechowski — South Bend, Indiana	15
Br. J. Dziadosz — Covert, Michigan	22
Br. S. F. Tabaczyński — Minneapolis, Minn.	22
Br. F. Tarnawski — Cleveland, Ohio	22
Br. J. Tarnawski — Detroit, Michigan	22
Br. S. Karaś — Wallingford, Conn.	22
Br. J. Naumetz — Wallingford, Conn.	22

ODCZYTY RADIOWE

Amsterdam, N. Y. WCSS 1490 kil. od	godz. 10:00—10:15 rano
Chicago, Ill. WGES 1390 kil. od	godz. 8:45— 9:00 rano
Hayward, Wis. WHSM 910 kil. od	godz. 9:30— 9:45 rano
New York, N. Y. WBNX 1380 kil. od	godz. 9:45—10:00 rano
Niagara F., N. Y. WHLD 1290 kil. od	godz. 9:45—10:00 rano
Philadelphia, Pa. WJMJ 1540 kil. od	godz. 9:30— 9:45 rano
Pittsburgh, Pa. WPIT 730 kil. od	godz. 9:30— 9:45 rano
Saginaw, Mich. WKNX 1210 kil. od	godz. 9:45—10:00 rano
Stevens P., Wis. WSPT 1340 kil. od	godz. 8:45— 9:00 rano
Milwaukee, Wis. WMIL 1290 kil. od	godz. 5:15— 5:30 po poł.
Nanticoke, Pa. WNAK 730 kil. od	godz. 12:45— 1:00 po poł.
N. Bedford, Mass. WBSM 1420 kil. od	godz. 1:00— 1:15 po poł.